



DWUTYGODNIK
SOKOLEJ MŁODZIEŻY SKAUTOWEJ.
PISMO URZĘDOWE
ZWIĄZKOWEGO NACZELNICTWA SKAUTOWEGO.

Cena pojedynczego numeru 30 h. =
 30 fen. Prenumerata roczna
 6 koron.

Wychodzi **1 i 15** każdego miesiąca.
 Adres redakcji i administracji:
Lwów, ul. Sokola 7.

Prenumerować można **tylko**
 wprost w administracji (pieniądze
 przekazem lub osobiście).

URZĘDOWE.

W czasie wakacyjnym mianowano:

1. Komendantem miejscowym Dh Pa-
 włowskiego Mieczysława w Drohobyczu.

2. Drużynową I. żeńskiej drużyny
 w Boryslawiu Jezierską Kazimierę.

3. Zastępcą drużynowego I. męskiej
 druż. Morskiego Kazimierza w Bory-
 sławiu.

4. Zastępcą druż. I. druż. męskiej
 Złowodzkiego Tadeusza w Drohobyczu.

5. Zastępczynią drużynowej I. druż.
 żeń. Łunyszynównę Józefę w Droho-
 byczu.

6. Zastępczynią drużynowej II. druż.
 żeń. Kawecką Maryę w Drohobyczu.

7. Zastępcą drużynowego I. drużyny
 męskiej Witrylaka Władysława w Sam-
 borze.

8. Zastępczynią drużynowej I. druż.
 żeń. Kamińską Helenę w Samborze.

Dr. X. F.

Po wakacjach.

Tak niedawno jeszcze, zdawałoby się przed kilku dniami, pisałem do Ciebie, kochana młodzi skautowa o tem, jaka radość i jaki obowiązek czeka Ciebie w czasie wypoczynku szkolnego, a oto, jak biczem trząśł, przemknęły dwa pełne miesiące, obfite w przeróżne wrażenia natury osobistej i publicznej i wracasz znowu w progi szkolne dla dalszej nauki, dla dalszego urabiania w sobie sił fizycznych i umysłowych, dla dalszej celowej pracy w drużynach skautowych.

Nie wątpię, że pokrzepiona na zdrowiu zabierzesz się ohocho do czekającej Cię pracy i okażesz się jeszcze godniejszą, jak dotąd, zaszczytnego miana skautowego.

Wobec tego, co rozgrywa się tak strasznie i groźnie przed Twemi oczyma, wracasz i musisz wracać do przerwanych zajęć nad wiek swój młodociany poważna i stateczna, nad młodocianą nieopatrzność przewidująca i przygotowana na jeszcze większe, jak dotąd, braki i niedostatki...

Ale nie ulęknieś się tych groźących Ci braków i niedostatków, bo nauczyłaś się i umiesz pamiętać, żeś młodzieżą polską, żeś kością z kości, krwią z krwi tych dzielnych ojców i braci Twoich, co od przedłużonych trzech lat wśród trudów, znojów i wszelakiego rodzaju szarpanin tragicznych duchowych i cielesnych, nadstawiają piersi na pociski wrogów we wiernej służbie ideałom i nadziejom cywilizacyi, ludzkości i narodu.

Ale nie sami oni biorą czynny udział w strasznej wojnie światowej. Nie sami ojcowie i dorośli bracia nasi, nie sami obok nich młodzieniaszkowie zaledwie wyszli z lat chłopięcych, nie rozwinięci jeszcze i nie przysposobieni do twardej służby obywatelskiej. Walczymy bez różnicy płci i wieku — wszyscy. Dziadkowie nasi, matki nasze i siostry, braciszczkowie nasi i siostrzyczki nasze drobne, nieraz nawet bez świadomości tego, co się wobec nich rozgrywa.

Wszyscy bez wyjątku nazywamy się teraz trafniej, aniżeli kiedykolwiek przedtem, pielgrzymami mickiewiczowskimi dlatego, że starsi nasi, a za ich wolą i krwią wszyscy, w których żyje i myśli dusza polska, »uczynili ślub wędrowni do ziemi Świętej, do Ojczyzny wolnej, ślubowali wędrować póty, aż ją znajdą«.

Dla odszukania tej Wielkiej, Wolnej nie żal spocząć na wieki w bezimiennym grobie, nie żal sączyć krew serdeczną z ran zadanych, nie żal być kaleką do końca życia, nie żal znosić niedostatek, głód, chłód i szarżyznę życia nierozjaśnioną uśmiechem, zabawą, dostojem.

Teraz — jak śpiewa inny nasz poeta, spoczywający w grobie powstańcy, »nie ma dla nas róż! My jak ptacy na wędrowni, dziś tu — jutro na placówce może staniam już!«

Tak! kiedy w schronisku wiejskiem szukam wypoczynku i zdrowia, przesuwał się przed oczyma mojemu drogie mi i ukochane zastępy Wasze, wymieniam Was, młodzi druhowie moi, po nazwisku i wskazuję Was palcami: Ty — i Ty — i Ty staniesz i musisz stanąć jeszcze w tym roku na placówce.

Nic to! — jak powiada Wołodyjowski, idąc na straszny posterunek, nic to! — musisz, młodziuchny pielgrzymie polski, wędrować w taki właśnie sposób, abyś znalazł — Ojczyznę wolną!

A my, co na takiej placówce stanąć już, lub stanąć jeszcze nie możemy, bę-

dziemy Ci towarzyszyli w Twojej wędrowni na innych drogach i ścieżkach, bo i my, bądź z własnej woli, bądź za wolą i krwią starszych naszych, uczynili ślub wędrowni do ziemi Świętej, do Ojczyzny wolnej.

Wszak prawda, młodzi i najmłodzi druhowie, którym jeszcze nie czas stawać na placówce, że i Wy tę zbożną wędrowni odbywać ślubujecie i — mimo wszystko — odbywać chcecie i będziecie — całą usilnością i pilnością w pracy szkolnej i skautowej, wiernem spełnianiem przepisów pięknego prawa skautowego. Wszak prawda?

Nie śmiem nawet przypuścić, ażeby cokolwiekbyś mogło Was zniechęcić do dotychczasowej wędrowni, mogło Was zniechęcić do zбочenia z tej drogi, którą kroczycie do ziemi Świętej do Ojczyzny wolnej. Mogłoby to może uczynić ktoś, dla kogo nie mam nawet nazwy, ale przenigdy nie uczyni tego polska dziatwa... królewski ród piastowy...

I znajdziemy, musimy znaleźć ukochaną, wolną Ojczyznę naszą.

Tak nam dopomóż Bóg!

Stefan Kuta.

Rozważania skautowe^{*}).

II-gie prawo skautowe: Obowiązkowość.

Nie rozwój społeczny decyduje o charakterze, ale naodwrot, wiecznie te same ideały charakteru powinny decydować o rozwoju

^{*} Szanowny autor „rozważania“ napisał do Redakcyi:

Do prośby o umieszczenie moich „rozważań“ w naszym piśmie pozwolę sobie dołączyć słów parę dla wyrażenia pobudek i celu tej pracy mojej.

O ile się mianowicie przekonują praktycznie, prawo skautowe nie dość jest przez naszych skautów rozumiane i wprowadzane w życie. Powód tego widzę w rzadkiem stosunkowo przypominaniu tego prawa w rozszerzonej formie, a ponieważ w sposobie tłumaczenia prawa tego przez bardzo młodych i niedoświadczonych obecnie instruktorów. Prawo narzuca się bowiem chłopcom sztywnie z zewnątrz, jako obowiązek, który przyjąć należy niewolniczo. Moim celem jest przemówić do właściwych stron natury chłopca, zawsze prawie do przyjmowania obowiązków opornej, ale gotowej to samo czynić ochotnie czego obowiązek wymaga, jeśli się jej to odpowiednio przedstawi i pobudzi do tego, aby sama po obowiązek sięgnęła.

„Rozważania“ moje są więcej dla starszych chłopców odpowiednie; pragnę przez to wpłynąć na sposób przedstawiania prawa skautowego przez nich młodszym skautom.

W Nowym Sączu 30. kwietnia 1917.

społecznym, powinny go one oswobadzać od ślepego mechanizmu, sił materyalnych i zaszczerpić prawa duchowe tym ostatnim, od których to duchowych praw zależnem jest ich uporządkowanie.

Osobistość wytryska z arcy-mistrzowskiej siły człowieka urabiającej bryłę ziemi według ideałów ducha (Fr. W. Foerster.)

W życiu człowieka powinno być coś większego nad jego powszednią pracę lub jego zdobycze; cenniejszego nad jego miliony; wyższego nad jego geniusz; trwalszego nad jego sławę; mianowicie: charakter.

Jesteśmy rezultatem naszych własnych usiłowań; nagrodą naszą jest walka, którą staczamy, a nie wyznaczona za nią zapłata. (Swett/Marden.)

Praca, którą wykonujemy chętnie, leczy ból wszelki.

(Shakespeare).

Każde działanie przymusowe jest złe, rozstraja odpowiedzialność, gubi jedność kierunku, prowadzi czynność na nitce.

(Michał Sokolnicki).

Nasze czasy potrzebują przede wszystkim ludzi mających silnie utwierdzone wiekuiste zasady Prawdy i Dobra.

(Wiktoryn de Feltre).

Nie samym chlebem żyje człowiek. (Przysłowie).

Przy rozważaniu I-go prawa, wgląd-nawszy w siebie odnaleźliśmy w sobie jakąś potężną tęsknotę za czemś wyższem; dosłuchaliśmy się w sobie jakiegoś wyższego głosu, dającego nam wyzwajające uczucie wyższości, bohaterstwa, a to w zamian za opanowywanie naszych niższych popędów, naszego zmysłowego „ja“.

Głos ten słyszę ja w sobie, głos ten słyszysz w sobie ty, głos ten słyszy w sobie każdy inny z nas. I dziwnem, zastanawiającem jest, że głos ten jednakowe daje wskaźniki tak mnie, jak tobie, jak i każdemu innemu z nas, wszystkim ludziom; u wszystkich nas jest on jednakowy. Wszystkim nam wspólny, wszystkich nas łączy, wszystkich nas prze do zapanowania nad światem. Głos ten radzi nam wywyższyć się, uspakajać i opanowywać namiętne instynkty, bronić bezpośrednio i dopomagać bliźnim, poddawać własną wolę dobru ogółu, być w stosunkach z drugimi uczciwymi i szczerymi. Głosem tym to nasze: sumienie, wspólne, prawdziwie mądre prawo, które w duszy, każdego poszczególnego człowieka wypisał sam Bóg. Prawo to najcenniejsze, niemylnie; to prawo

dające prawdziwą, bohaterką wolność; prawo święte, którego słuchać winniśmy posłusznie i ochotnie, boć głos tego prawa wiedzie nas do bohaterstwa, do siły w miłości, do szczęścia, do Boga.

Wyobraź sobie, jakby się tobie pogodnie żyło, gdybyś miał wokół siebie ludzi, którzyby tak panowali nad sobą, tak byli silni w miłości dla ciebie, że nie potrafiliby najmniejszej istotnej zrobić ci krzywdy; gdybyś i ty naodwrot także samą siłą miłości dla innych miał w sobie. Jakże budujące, szczęśliwe byłoby wówczas współżycie między ludźmi; jakże silni bylibyśmy wówczas w planowej miłości; z jaką pogodą znosilibyśmy wszelkie przeciwności; z jaką mocą opanowywalibyśmy świat i dążyli społeczeństwem wyżej i wyżej!

A teraz rozważ, co stałoby się mogło w świecie, gdyby najbliższy ciebie myślał tylko o sobie, o swoim zmysłowem „ja“ i w tem sobkowstwie nie opanowywał się, ale szedł za tym zwierzęcym instynktem. Z pewnością w zachłanności swej zapragnąłby rzeczy, które do ciebie należą, a ztraciwszy z czasem sumienie porwałby ci je gwałtem, tak jak to czynią zwierzęta. I patrzylibyśmy wówczas na siebie wzrokiem zdradnym, podstępny, zachłanny, dzikim. A w końcu mordowalibyśmy się wzajemnie. Jakże strasznym byłby wówczas obraz świata!

(Zastanów się nad istotą współczesnej wojny).

Bóg wypisał nam prawo postępowania w duszy naszej, ale postępowanie według niego zostawił naszej woli. Okazał nam przez to naszą wyższość nad światem. Nie jesteśmy bowiem bezdusznem mrowiskiem, istniejącem i rządzone ślepy instynktem, ale nasza zbiorowa działalność zasada się na wyższem, dobrowolnem posłuszeństwie temu prawu, przewidującej miłości, uduchowionem poświęceniu się poszczególnych jednostek dla dobra ogółu. Każdy z nas jest dla siebie nadzorcą w społecznych obowiązkach. I kto tak postępuje okazuje odczucie swej wyższości i siłę postępowania w niej i ku niej.

Nie postępuje prawdziwie ludzko-społecznie ten, kto się ślepo poddaje wszystkim bez względu zwyczajom w społeczeństwie, boć są i złe zwyczaje; kto ślepo, bez panowania nad sobą i bezplanowo miłuje, psując tym sposobem ład społeczny; kto jest bezcelowo ofiarnym. Takie bezoporne poddawanie się wpływowi otoczenia i wrodzonym człowiekowi instynktom społecznym

dowodzi słabości, drzemiącej woli danej jednostki.

Młodzieniec silny prawdziwie nie będzie tak niewolniczo postępował; w jego oczach byłoby to niegodnym postępowaniem; on czuje w sobie siłę i powołanie do wyższej osobowej działalności, do bohaterstwa.

I w każdym z nas zapewne jest taka iskra bohaterstwa, jest taka wyższa siła, ale często wskutek nieczujności jakowejś drzemimy mimo takich mocy wewnętrznych, postępujemy jak niedołęgi zamiast okazać swą siłę i wyższość. Tak np. często zdarza się, że z obawy przed wyśmianiem kolegów nie postępujemy według swych prawych przekonań i zasad, ale kryjemy się z dobrem lub co gorsza naginamy się pod wpływem gorszego otoczenia do niższych opinii. Jakieżże to dowodzi słabości: ulegać krzywdzącej — dobro czy prawdę opinii, dlatego tylko, że się tchórzy przed płytkimi żartami kolegów. Czyż tak postępują ludzie silnych zasad, że pozwolą się zarażać niższością drugich? czy też jest przeciwnie?

Miejmy siłę, stałość niezłomną i zdobywcą bohaterskość w naszej miłości dobra.

Gdyby nas ktoś zamknął w więzieniu, skrępował powrozami na dłuższy czas, jakże okrutną byłaby ta niewola! A jakże często nie zdajemy sobie sprawy z tyranizujących więzów, jakimi naszą duszę i czynności nasze krępuje: próżność, oglądanie się za uznaniem drugich! Często działamy wbrew naszym zasadom, wbrew osobistej wierności, dlatego tylko że się to podoba drugim! A czyż to nie jest równie straszną niewolą, czyż nie wykazuje to nieudolności do życia prawdziwie wolnego i do działania osobistego?

Chcesz być sobą, człowiekiem charakteru, bohaterem prawdziwej wolności? — walcz z próżnością; ukochaj prawdziwą wolność i wyzwalaj się od wszystkiego, co ci ją zabiera: od ciemnej zmysłowości, od samolubstwa, które nie pozwala ci wywyższyć się, być prawdziwie sobą; które tchórzyć ci każe ilekroć o to niższe „ja“ chodzi. Pocznij walkę z niewolą próżności, oglądaniem się za pochwałami ludzkiemi, a wtenczas dopiero zobaczysz jak mało byłeś sobą, jak mało samodzielnym; a z drugiej strony jakież zadowolenie uczujesz, jeśli posuniesz się w tem oswobodzaniu siebie naprzód.

Walka ta nie będzie łatwą, przeciwnie będzie ona ciężką, ale walka ta jest już dla nas nagrodą, sama przez się, bo walka to z tyranją największą, człowieka, z tyra-

nią niskiej natury; to walka o godność, o wolność.

A więc idźmy ku tej wolności, idźmy po zwycięstwo, ze stanowczością, siłą i wytrwałością; pokonujmy wszelki opór stawiany naszemu duchowi w tem wyzwaniu się. Zobaczmy, że im więcej pokonamy oporów, tem większą uczujemy siłę; im cięższy będzie trud, tem większe zwycięstwo, tem nam będzie weselej.

Do walki tej potrzebną nam siłę woli musimy ciągle wyrabiać. Nie pomijajmy ku temu żadnych sposobności i pocznijmy od najdrobniejszych i najprostszych rzeczy codziennego życia. Duch nasz niech będzie obecny w każdej naszej czynności. Zobaczmy, jak dalece ćwiczymy swą wolę wykonując najmniej nawet powabne i najniepozorniejsze prace, jeśli je pojmować będziemy jako kształcenie woli, charakteru, jeśli wlejemy w nie ducha swego. Jak się tem te czynności ożywią! Uczujemy odrazę do wszelkiej połowiczności, boć to oznaka słabości woli. Każda praca będzie dla nas sposobnością do kształcenia naszej woli, naszego charakteru. Na wszystkim wyciskać będziemy godło naszej, zwycięskiej energii ducha.

W tem kształceniu woli sami sięgać będziemy po obowiązki, boć one pomogą nam się wywyższyć, wyzwolić od samolubstwa, tej niewoli zmysłowego „ja“. Sięgnijmy po obowiązki jako wolni i tylko wówczas jesteśmy w stanie coś dać ze siebie społeczeństwu jako wolni. Dla utrzymania czujności i potęgowania naszej woli upatrywać będziemy sami ograniczeń, krępujących nasze samolubstwo. Bez takich ograniczeń naszej natury w sobie, nie wykształcimy swego charakteru, nie wyzwolimy się z niewoli zmysłowości, nie będziemy duchowo silni.

Dobitny dowód potrzeby takich ograniczeń mieliśmy w ostatnich czasach naszej Rzeczypospolitej; samowola jednostek nie miała żadnych prawom ograniczeń i stąd poszło ogólne osłabienie charakterów i co za tem idzie klęska całego Narodu.

Przytoczę ci tu, co pisze o 1831 r. historyk Michał Sokolnicki. Omawiając kwestyę odpowiedzialności w Polsce 1831 r. pisze on: „Jednomyslność złożonych na Radzie wojennej wotów padła na generała Skrzyneckiego. Rząd narodowy wiedząc, że zły wybór się uczyni, nie myślał o czem innem, jak tylko, aby za ten wybór z siebie na innych odpowiedzialność zrzucić. Kierownicy i wodzowie narodu rozmyślali nawet, na jakiby to zagranicznie uznany

wojenny autorytet zrzucić obowiązek odpowiedzialności za całą ryzykowną imprezę. Łątwo, sięgnąwszy tylko znaleźć w dziejach Rewolucyi listopadowej fakta tejże kategorii moralnej. Najświetniejszy oficer polski tych czasów, Prądzyński, kiedy za zbytnią i nieproszoną sztabową gorliwość przez Chłopickiego do Zamościa odesłanym został „wziąłem — wyznaje — rzecz tę nie tylko filozoficznie, ale się nawet uradowałem, bo gdy wchodziłem w mniejszą sferę działania, zmniejszyła się moja odpowiedzialność. — Tę cnotę, co każe bez wahania wziąć na siebie wszystką odpowiedzialność za spełniony czyn, wykluczano podówczas tak dalece ze wszelkich rachunków publicznych, że jeszcze w spisach przedrewolucyjnych zawsze oddzielano starannie wykonawców, co żadnych ambicji nie mieli, od autorytetów prawdziwych lub fikcyjnych, do których z natury rzeczy w oczach narodu władza należała. Naród się podzielił na autorytety bezczynne i czynności nieodpowiedzialne.“ Charakteryzując naczelnych wodzów 1831 r. pisze tenże historyk: „Armia polska posiadała wówczas dwóch wodzów (Chłopicki, Radziwiłł): nominalnego i faktycznego. Nawzajem przed podkomendnymi zrzuca każdy z nich na drugiego swój obowiązek odpowiedzialności“. — O głównej kwaterze pisze: „Podobnie jak z kierownictwem sztabu ma się rzecz z jego wydziałami wraz z równoległymi mu służbami głównej kwatery. Wszędzie gmach powoli osiada, rozpęka, wszędzie też same gruzy charakteru“. Toż samo pisze o podkomendnych: „Powstania dokonały niższe rangi, nie wzięły jednakowoż na siebie odpowiedzialności za opanowanie i prowadzenie armii. Wprost raną armii i dowództwa był rozkład charakterów“.

Z rozważań powyższych widzimy jak ważną i podstawną rzeczą jest tak dla jednostki, jak narodu sumienność, uduchowanie wszelkich czynności i obowiązków.

Przytoczę ci tu jeszcze jeden znamieny fakt, świadczący o doniosłości pracy. Tajemnicy zawładnięcia światem przez Rzymian doszukujemy się w ich haśle: „Labor“ (Praca); i od chwili kiedy bogactwo i niewolnicy uwolnili obywateli rzymskich od konieczności pracy poczęła wędznąć sława Rzymian; zepsucie i występki, dzieci lenistwa, stały się przekleństwem Romy i sprawadziły smutny jej koniec!

Rozważmy to wszystko; postanówmy być silnymi w duchu i dążyć do wolności zupełnej; w zamiary swe kładźmy stano-

wczość, któraby znała tylko śmierć lub zwycięstwo. Młodzieńcze nasze siły pozwolą nam zejść wysoko; szczerzy zapal młodości wystarczy nam aż do starości, da nam wieczną młodość.

Walcmy z niesumiennością!



Adam Ciołkosz.

Sprawności.

Skaut — tłumacz *).

Wymagania: Musi umieć prowadzić zwykłą rozmowę, napisać prosty list na temat podany przez egzaminatora, przeczytać i przełożyć ustęp z książki lub gazety w języku Esperanto albo w języku jeđnej z narodowości wchodzących w skład dawnej Rzeczypospolitej polskiej, lub w jakimkolwiek języku obcego kraju a także móc porozumiewać się za pomocą alfabetu głuchoniemych.

Wyjaśnienia: Ustawicznie wzmagające się stosunki między narodami i konieczność komunikowania się z obcymi w najrozmaitszych celach powodują niezbędną znajomości obcych języków. Człowiek średnio wykształcony, europejszyk, w obecnych czasach włada — prócz ojczystego — zazwyczaj dwoma lub trzema językami żyjącymi. Za najważniejszą uważamy znajomość języków: francuskiego, angielskiego, włoskiego, niemieckiego, hiszpańskiego i rosyjskiego, i te głównie kwalifikują do uzyskania oznaki tłumacza. Oczywiście, harcerz może być egzaminowany i z każdego innego obcego języka, jaki uzna egzaminator. Języki martwe, jak łaciński i grecki, nie wchodzą tu w rachubę.

Przedmiotem egzaminu ma być: napisanie listu, krótkiego i zwięzłego, nalepiej na temat związany z harcerstwem (n. p. wiadomości o harcerstwie polskim, opis tygodniowy prac zastępu, zaproszenie na obóz — w formie listu do innego, obcego, harcerza); przeczytanie i przetłumaczenie

*) Pisownia tłumacz lub tłumacz jest błędem w głosowni. Wyraz tłumacz pochodzi z jez. tureckiego (dilmadz), po niemiecku Dolmetsch, w jez. rosyjskim, serbskim i górnołużyckim tolmac — natomiast po czesku tlumač, a po litewsku tłumacius. Połączeniu **ol** w innych językach (słowiańskich) odpowiada w polskim albo **ol** (**ól**), albo **ul**. Piszemy więc tłumacz. (Por.: A. Krasnowolski „Najpospolitsze błędy językowe“).

średnio-trudnego ustępu z książki (najlepiej z zakresu belletrystyki, nigdy z dzieła naukowego) lub z gazety (n. p. wiadomości bieżące). Rozbiory gramatyczne i stylistyczne są wykluczone.

Poza językami „obcymi“ mogą być przedmiotem egzaminu języki „nasze“ (litewski, mało- i białoruski) których znajomość ma dla harcerza, jak i dla każdego Polaka, doniosłe znaczenie.

Przypuszczam, że złożenie egzaminu tłumacza nie będzie trudnem dla tych z harcerzy, którzy są uczniami szkół średnich — a ci teraz przeważnie wypełniają nasze szeregi.

Ci zaś którzy w szkole nie mają sposobności zaznajomić się z jakimś obcym językiem, mogą korzystać z rozlicznych samouczków (metody H. Bergera; ze zbioru Arcta „Książki dla wszystkich“; Zuckerkandla „Biblioteka powszechna“, Plato-Reussnera „Argus“) lub, o ile pobyt w większem mieście dostarcza im do tego sposobności, mogą uczęszczać do specjalnych szkół lub na kursa (Ansona, Berlitz a t. d.), co jest jednakowoż wcale kosztowne.

Wreszcie, muszę dodać jeszcze kilka słów o nauce języków przez korespondencyę. Olbrzymia londyńska „Międzynarodowa szkoła przez korespondencyę (International Correspondence School Ltd., 16a International buildings, Kingsway, London, W. C.)“ udziela stosunkowo bardzo tanio nauki języków francuskiego, niemieckiego, hiszpańskiego i włoskiego listownie. System, stosowany w tej szkole (we wszystkich wogóle naukach) jest istotnie świetny.

Znajomość obcych języków jest jednak niejednokrotnie nie mniej konieczna i ludziom, którzy nie ukończyli szkół bodaj średnich, a których potrzeb ani samouczki, ani specjalne szkoły, kosztowne i poświęcenia wiele czasu wymagające, zaspokoić nie mogą.

Pozatem, człowiek pracujący na polu n. p. nauki czy handlu, musi wchodzić w stosunki z współpracownikami na tem polu tylu innych narodowości, iż języków ich wszystkich wyuczyć się — nie zaniedbując swej pracy właściwej — nie może.

Dlatego od wcale dawnego już czasu usiłowano stworzyć międzynarodowy język pomocniczy, któryby był łatwy, nieskomplikowany i dający się w krótkim czasie wyuczyć. Próba stworzenia takiego języka — volapüku — spotkała się z niepowodzeniem, gdyż nie odpowiadał on wszystkim wyżej podanym warunkom.

Odpowiedziało im dopiero

Esperanto, język, który może was zbratać z chłopcami wszystkich narodowości.

Co to jest esperanto, do czego dąży i jaki pożytek znajomość jego daje harcerzom? Oto pytania, nasuwające się Wam teraz na myśl.

Esperanto jest międzynarodowym językiem pomocniczym otworzonym przez polskiego okulistę dra L. L. Zamenhofa. Zamenhof urodził się w Białostoku, gdzie mieszkańcy mówią nie mniej jak czterema językami, a żadna ich część nie chce czynić ustępstwa na rzecz drugich i wyuczyć się ich języka. Polacy niechęć się nauczyć mowy Rosyan, Rusinów ani Żydów i odwrot. Patrząc na te stosunki młody Zamenhof powziął plan stworzenia języka międzynarodowego. W czasie swych studyów, ucząc się języków obcych, zauważył, że każdy z nich posiada nieskończoną ilość reguł. A dalej zobaczył mógł, iż kto je wreszcie opanuje wszystkie, ten musi zabrać się do poznania wyjątków od tychże reguł, i wtedy przyjął za nacelną zasadę swego języka, że „język międzynarodowy ma mieć proste i łatwe reguły a nie znać wyjątków“.

W 12 latach żmudnej pracy stworzył taki język, a ogłaszając go w r. 1887 nadał mu nazwę „języka nadziei“ — esperanta. poczem osiadł w Warszawie, i tu praktykując jednocześnie jako lekarz, oddawał się pracy nad rozszerzeniem swego dzieła. Umarł w roku bieżącym. Aczkolwiek język stworzony przez Dra Ludwika Zamenhofa jest wytworem sztucznym, to przecież całkowicie odpowiada swemi formami zewn. i swą budową t. zw. językowi „naturalnemu“. Posiada — jak każdy język żyjący — swą gramatykę, a jego zapas słów wzięty jest z języków żyjących. Jedynym punktem odróżniającym esperanto od języków żyjących — w kierunku chyba nie ujemnym — to jego niedościgną łatwość wyuczenia. Osiągnął ją genialny twórca esperanta przez do możliwych granic uproszczoną gramatykę (tylko 16 reguł bez wyjątków!) oraz przez nadzwyczaj prosty system tworzenia wyrazów. Dzięki temu to systemowi można przez niecałe 2000 najglówniejszych pierwiastków esperanta wyrażać toż samo, do czego w językach narodowych potrzeba dziesięćkroć tyle słów. Esperanto jest ponadto bardzo dźwięczne, a przypomina mowę włoską.

Nieustannie rosnący ruch i stosunki w świecie wymagają środka porozumiewawczego w postaci łatwego języka międzyna-

rodowego wspólnego wszystkim ludom, i takim językowym środkiem pomocniczym ma być esperanto. Ale dążeniem esperanta jest, być neutralnym i nie przyznawać żadnemu narodowi pierwszeństwa, a uwolnić tych wszystkich, którzy dziś chcą nawiązać stosunki z innymi narodami z powodów zawodowych czy innych, od dotychczasowej konieczności wyuczania się, z zużyciem wielu trudu, czasu i pieniędzy, kilku obcych języków. Ale znowu esperanto stanowczo nie ma na celu wyparcia używania języków narodowych; obok języka ojczystego, który dla narodu każdego świętym jest, i świętym ma zostać, ma być esperanto tylko drugim językiem, który rozumieć i którym włądać powinien każdy, kto wstępuje w stosunki z obcymi. Wynika z tego, że esperanto wcale nie zagraża językowi rodzinnemu, a przeciwnie — jest jego podporą. Bo zważmy: jeśli n. p. my Polacy dla naszych stosunków z obcymi nie będziemy potrzebowali uczyć się żadnego języka obcego, a tylko języka pomocniczego, to nasz śliczny język polski uchowa się całkowicie od wpływów obcych a z biegiem czasu wyzwoli się nawet od obcych naleciałości, w nim tkwiących.

Tak, chłopcy, mając 15 lat możecie śmiało poświęcić 10 godzin swego czasu na wyuczenie się esperanta; podręcznik kupicie możecie sobie już za 20 groszy — w porównaniu z cenami samouczków innych języków bajecznie tanio. Naczelnym Harcerz angielski, dopuszczając znajomość esperanta do wymagań sprawności tłumacza zaznaczył, że esperanto ma wielkie znaczenie także dla harcerzy całego świata.

W istocie, pożytek jaki znajomość esperanta daje harcerzowi, jest wielostronny. Oczywiście, korzyści, jakie przez wyuczenie się i praktyczne zastosowanie esperanta osiągnąć możecie, są różne a zależą od zawodów w jakich pracujecie lub pracować zamierzacie. Dlatego omówię tylko pożytek ogólny.

Przedewszystkiem daje Wam esperanto sposobność do rozszerzenia swego umysłowego widnokregu i do powiększenia waszej wiedzy. We wszystkich krajach świata są już rozliczni esperantyści, z którymi możecie nawiązać listowne stosunki. Bardzo wygodną jest wymiana zdań z członkami innych narodowości w języku nie dającym żadnemu narodowi specjalnych ustępstw (n. p. Czech do Niemca, Moskal do Polaka). Pracujący w różnych zawodach mogą z łatwością wymieniać doświadczenia poczynione

w swym dziale pracy — i tak jeden może się od drugiego uczyć. Wasi angielscy koledzy już od r. 1911. z zamiłowaniem oddają się esperantyzmowi. Pomyślcie, jakby to było miło móc z nimi bez trudu, bez znajomości języka angielskiego (z powodu swej ortografii tak trudnego) — oczywiście po wojnie — korespondować! Za pomocą korespondencyi esperanckiej możecie także zbierać widokówki, znaczki pocztowe etc., a w ten i w inny sposób poznawać obce kraje i ludzi. A co to za wygoda, nieznając zapór językowych, a używając tylko esperanta, podróżować po obcych ziemiach, może zrozumieć tylko ten, kto takie podróże odbywał.

Ale esperanto ma znaczenie nie tylko w życiu codziennem; uczeni różnych krajów traktują w tym języku i omawiają kwestye naukowe wszelkiego rodzaju. A wreszcie jeśli kiedyś — w mundurze żołnierskim wyruszysz na pole walki, to i tu może Ci pomóc znajomość esperanta; mianowicie, kolumny Czerw. krzyża wszystkich krajów gorliwie zajmują się esperantem i w czasie wojny stosują ten język w służbie dobra rannych i chorych różnych narodowości.

W czasie 30 letniego swego istnienia osiągnęło esperanto wielkie powodzenie na wszystkich już polach życia ludzkiego; niemożliwym byłoby, wyliczyć je Wam tutaj i opowiedzieć Wam więcej o tej wielkiej sprawie kulturalnej, zbliżającej ludzi do siebie i łączących ich w jednym duchu, tak ku pożytkowi Ojczyzny, jak i całej ludzkości.

Ruch esperancki popierają najwyżej postawione osobistości wszelkich krajów, a USE, światowy związek esperancki, pokrywa olbrzymią siecią organizacyi wszystkie kraje świata; oznaką esperantów jest zielona gwiazdka pięcioramienna.

Literatura esperancka jest już dziś nadzwyczaj bogata. Polecam Ci następujące wydawnictwa:

„Biblioteka dla propagandy Esperanta w Polsce“, l. 6:

L. Kronenberg: Samouczek Esperanto w 10 lekyach. Cena 60 hal.

L. L. Zamenhof: „Gramatyka i ćwiczenia“, wyd. Arcta 25 kop.

A. Grabowski: „Słownik języka esperanto“. Część I. Wyd. Arcta, Warszawa 1910.

„Klucz Esperanto“, podług systemu Cefec'a opracował i wydał Jan Günther. Warszawa 1911. Cena 2 kop. Klucze takie wydała „Internacia Propagandejo Esperan-

tista, Merton Abbey London, S. W.“ we wszystkich europejskich językach. Jeśli chcesz korespondować z jakimś człowiekiem obcej narodowości, którego języka nie znasz, napisz do niego list w języku Esp., dołącz doń klucz Esperanto w języku odbiorcy, a ten za pomocą klucza, nawet nie znając gramatyki esp., z łatwością list przetłumaczy.

„Esperanta Biblioteko Internacia“ — Ader & Borel, Drezno.

No. 9. A. Matthias: „Praktika frazaro“. Bardzo dobre dyalogi i rozmówki z życia codziennego.

A. B. Brzostowski: „Adresaro de Polaj Esperantistoj“. Wyd. „Pola Esperantisto“, Warszawa. 30 kop. Kto chce dać innym możliwość pisać do siebie po esperancku, umieszcza swój adres w adresowej księdze esperantystów.

Pisma esperanckie: „Pola Esperantisto“, miesięcznik, wychodzi od r. 1908. Administracya: Warszawa, Hoża 20.

„Esperanto“, dwutygodnik, organ UEA, wszechświatowego związku esperantystów. Rocznie 4 fr. Genève (Suisse), 8. Bovy Lysberg.

„Juna Esperantisto“.

Z tych wszystkich wydawnictw bezwarunkowo potrzebnym Ci jest tylko klucz Cefeca i Samouczek Kronenberga lub inny.

Dawniejsze przepisy egzaminu tłumacza angielskiej organizacyi harcerskiej dopuszczały do uzyskania oznaki także znających język Ido. Jak sama nazwa powiada, jest to język pochodny od esperanckiego; esperanto poprawione i uproszczone. Język ten przyjął się bardzo słabo i niemal całkiem wyszedł już z użycia. Ostatnie angielskie przepisy egzaminacyjne języka tego już nie uwzględniają.

Pamiętaj otem, co powiedział raz Napoleon:

„Człowiek, mówiący dwoma językami wart dla mnie tyle, co dwóch ludzi!“

Alfabet głuchoniemych. Głuchoniemi zastępują litery alfabetu umówionemi położeniami palców i z znaków tych tworzą słowa i zdania. Istnieją różne alfabety, na jedną i na obie ręce. Jeden z nich, patrz w książce: Herman Wagner: „Spielbuch für Knaben“. Otto Spamer, Lipsk.

Ćwiczenie daje wprawę!

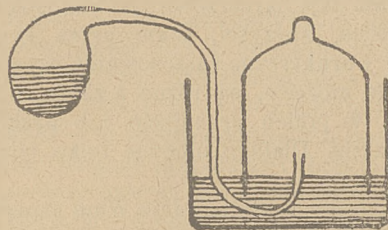


Pogadanka naukowa.

O powietrzu.

Powietrze jest to gaz służący nam do oddechania a otaczający naszą ziemię warstwą grubą 16—20 km. Już w najdawniejszych czasach zadawali sobie ludzie pytanie z czego powietrze się składa i do czego nam służy. Pierwszy badał je Arystoteles, sławny przyrodnik grecki, nauczyciel Aleksandra Macedońskiego i twierdził, że powietrze jest jednym niepodzielnym gazem. Twierdzenie to uważano za słuszne i przetrwało niezmienione około 2 tysięcy lat. Aż do XVII. wieku mniemano, że powietrze jest lekkie, czyli uważano je za ciało, które ziemia przyciąga z siłą wynoszącą zero. Dopiero sławny fizyk Otto de Guericke przekonał się że powietrze jest ciężkie w ten sposób, że zważył najpierw banię szklaną w której wnętrzu wytworzył próżnię za pomocą pompy rozrzedzającej przez siebie wynalezionej, potem zaś tą samą banię napełnił powietrzem i przekonał się, że za drugim razem bania była cięższa. Jan Ray, lekarz żyjący także w XVII. wieku, zważył butelkę pełną powietrza, a potem wcisnął do niej jeszcze więcej powietrza, tak że za drugim razem ważyła więcej. — Dotąd uważano powietrze za jeden gaz; dopiero Lavoisier żyjący w XVIII wieku, obalił twierdzenie Arystotelesa. Spozstrzegł on, że niektóre metale po ogrzaniu zwiększyły swój ciężar. Widocznie więc metale te przybierały coś z najbliższego swego otoczenia, to jest z powietrza.

Udowodnił to za pomocą przyrządu przedstawionego na rycinie 1.

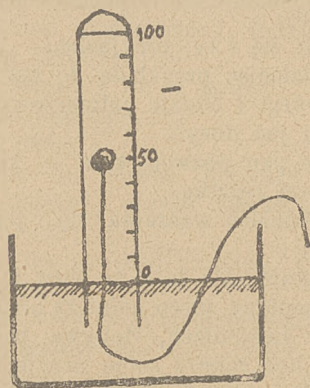


Rys. 1.

Składa się on z retorty napełnionej rtęcią której koniec jest zagięty. Lavoisier zanurzył koniec retorty w rtęci, tak jednak, aby jej otwór wystawał ponad powierzchnię; otwór ten przykrył wielkim dzwonem szklanym. Potem rozniecił ogień i ogrzewał retortę przez dni 12. Z początku, nie zauważył nic szczególnego, dopiero nastę-

pnego dnia ujrzał, że w retorcie na powierzchni rtęci osadza się jakiś czerwony proszek, w miarę zaś tego rtęć pod dzwonem podnosiła się. Po upływie kilkunastu dni reakcja się przerwała i mimo dalszego ogrzewania nie przybywało ani czerwonego proszku w retorcie, ani rtęć w kloszu się nie podnosiła. To się dało tylko tem wytlumaczyć, że rtęć pod wpływem gorąca połączyła się z częścią powietrza pod dzwonem na ów czerwony proszek. Przekonał się że gaz pod kloszem zupełnie nie podtrzymywał palenia i oddechania. Ogrzewając ów czerwony proszek w retorcie i zbierając gaz z niego się wydobywający spostrzegł, że gaz ten podtrzymuje palenie i oddechanie daleko silniej niż powietrze, natomiast w retorcie powstawały kuleczki rtęci, widoczem więc było że czerwony proszek pod wpływem wysokiej temperatury rozkłada się na rtęć i na ową część powietrza z którą się przedtem połączył. Po zmieszaniu owych dwóch gazów otrzymał Lavoisier powietrze.

Tlen odkryło prawie równocześnie dwóch uczonych, Priestley pastor angielski i Szele uczone szwedzki. Ilościowy skład powietrza można zbadać zapomocą następującego doświadczenia: Do rurki z jednego końca zatopionej, zaopatrzonej w podziałkę



Ryc. 2.

i zanurzonej otwartym końcem w wodzie układamy na druciku kawałek fosforu. Po kilku godzinach fosfor połączy się z tlenem a woda w rurce podniesie się do pewnej wysokości, zajmowanej dawniej przez tlen. Po odczytaniu podziałki przekonamy się że powietrze składa się na 100 części z 20·9 części tlenu i 78·4 części azotu.

Prawie wszystkie ciała mają silne powinowactwo do tlenu to znaczy że się z nim łączą na tlenki. Wszystkie tlenki są

cięższe od ciał z których pochodzą a mianowicie o ciężar tlenu wchodzącego z niem w związek. W przemyśle otrzymujemy azot z powietrza przepędzając je po odpowiedniem oczyszczeniu przez rurę rozgrzaną do czerwoności i napełnioną opilkami miedzianymi; tlen łączy się z miedzią na jej tlenek, a azot wolny uchodzi. W skład powietrza oprócz tlenu i azotu wchodzi jeszcze gazy jak bezwodnik węglowy (CO_2), 0·03 procent, 0·6 Argonu (A) i nadzwyczaj małe ilości amoniaku, ozonu i tak zwanych gazów szlachetnych (hel, neon, kseonon i krypton). Wszystkie te gazy tworzą za ledwie jeden procent. Człowiek i każde zwierzę dla podtrzymania życia musi: oddechać, jeść i pić. Najważniejszym z tych trzech jest stanowczo oddechanie, albowiem gdy człowiek bez jedzenia i picia może żyć do tygodnia, to bez powietrza żyje najwyżej 8 minut

Powietrze wchodzi przy oddechu do płuc, wypełnia i rozdyma pęcherzyki płucne.

Tlen przedostaje się z tych pęcherzyków do krwi, łączy się z czerwonym barwnikiem krwi na związek chemiczny który nadaje jej barwę jasno czerwoną. Krew z płuc przechodzi przez lewy przedsionek, lewą komorę serca, tętnice i przez naczynia włoskowate, tam oddaje tkankom tlen a zabiera bezwodnik węglowy, przez co krew zmienia swą barwę na brudno czerwoną, wraca przez żyły, prawy przedsionek i komorę sercową do płuc gdzie go wydziela podczas wydechu.

Bezwodnik węglowy wydychany przez tyle ludzi i zwierząt, w krótkim czasie zanieczyściłby atmosferę do tego stopnia, żebyśmy zginęli wskutek uduszenia. Od tego chronią nas rośliny. One bowiem pod wpływem światła słonecznego asymilują (przyswajają) to jest wybierają z powietrza bezwodnik węglowy, z węglem się łączą na związki wchodzące w skład ich ciała a tlen wydzielają na zewnątrz. Widzimy z tego że ani rośliny bez zwierząt, ani zwierzęta bez roślin żyć nie mogą.

Po wymarciu ludzi i zwierząt, wyginą także rośliny wskutek braku węgla, który mogą one czerpać tylko z powietrza (z CO_2) zaś bez roślin zginą także zwierzęta, dusząc się wskutek braku tlenu.

Jan Ozimek,
zastępowy »Wyżłów« II. tarnowskiej dr. harc. por. Sz. Mohorta,
wywiadowca.

Opowieści skautowe.

Jego skaut.

Obrazek z wagonu.

(Przedruk).

Późną nocą ciśniemy się do pociągu, do wagonu starego typu, bez korytarza, z wejściem bocznym.

— Panie konduktorze, tu niema miejsca. Nas jest pięć osób, a przedział już zajęty.

— Nie mam innego. Wszędzie pełno. Zmieście się; w przedziale tylko zakonnicą, żołnierz i jego skaut. Proszę wsiadać szybko.

Gramolimy się z tobołkami. W przedziale ciemno, lampa przyćmiona i osłonięta; z biedą rozróżniamy w kącie przy drzwiczkach dzemiącą zakonnicę i w głębi dwu mężczyzn: jeden na ławce wyciągnięty, drugi naprzeciw przykucnięty, nad nim pochylony. Ciemno i cicho.

— Proszę zrobić miejsce. Jest nas pięcioro.

Przykucnięta postać wsuwa się milczkiem w sam kącik, ustępuje ile może; śpiący ani drgnął. I znów cisza. Ktoś z nas chce szturknąć śpiocha, by się usunął. Przykucnięta w kącie postać chwyta go za rękę i szepce:

— Jego nie ruszać. Nie można. Żołnierz chory. Ciężko chory. Ja się usunę. Stanę pod oknem.

— Rozjaśnijmy przynajmniej światło. Jak się roztasować po maćku z manatkami?

— Nie można. Światło z góry razi w oczy. Ciężko chory. Mam kawałek świeczki. Proszę potrzymać, osłaniając. Pomogę.

Przy płomyku ogarka przyglądamy się towarzyszom; opiekun chorego, wątlý chłopiec szesnastoletni, jasnooki, blade, zmęczony, wychudły, ma na głowie kaszkiet siny z daszkami, na ramionach burkę szarą; chory żołnierz, człowiek ogromny, barczysty, leży skulony z nogami podwinionymi; widać, że nie śpi, choć oczy zmrużone; usta zaciśnięte: na młodej jeszcze twarzy wyraz wyczerpania zupełnego. Sadowimy się, jak możemy i znów cisza; otulony w burkę młodzik z pod okna nad chorym czuwa. Nadchodzi kontrolor:

— Bilety? legitymacye? A tamci dwaj panowie?

— To żołnierz chory i jego skaut — powiada konduktor.

Drzwi zatrzaśnięte, pociąg rusza z wolna; siedzimy, milcząc ściśnieni, jeno wiatr chlusta o szyby kroplami deszczu i zbudzona

zakonnica mamrocze modlitwy. Trwa to długo. Pociąg wlecze się wolno, przystaje, znów rusza, aż zatrzymuje się, jak na dobre, w czystym polu. Młodzieniec, pochylony nad chorym, to okrywa go płaszczem żołnierskim, to troskliwie podnosi mu nogi, opadające z ławki. Chory, z przymkniętymi oczyma, w pół przytomny, pomrukuje półgłosem:

— Straszne, straszne. Straszniejsze dla nich, pobitych, bez ciepłej przyodziewy, ciepłej strawy... Ale i dla nas, dla wszystkich... Wytrzymamy, wytrwamy, pobijemy, ale straszne...

I chory machnął żywo ręką przed oczyma, jak gdyby precz odpędzał widziadła, wspomnienia. Młodzieniec przytakuje milczkiem. Słuchamy zdziwieni: skaut mówi polszczyzną czystą; żołnierz po czesku, wtrącając wyrazy polskie, niemieckie. Więc nie krewni? Przyjaciele? ten Czech, ogromny, w sile wieku, bezsilny, z tym wątlým wyrostkiem polskim? Chory podnosi się nieco i w głos skarży:

— Wody, wody!

— Brakło. Na dworcu przyniosę.

— Wody!

Ktoś z nas ma trochę herbaty w butelce; podaje żołnierzowi. Ten pije chciwie; młodzieniec milczkiem wodzi palcem po wargach wyschłych. Żołnierz odrywa od ust flaszkę:

— Napij się i ty, przyjacielu.

Młodzieniec przykłada do ust flaszkę, zwilżył wargi i oddaje żołnierzowi:

— Mam już dosyć.

— Może pan pozwoli wina — ktoś wtrąca — mam resztkę.

Młodzieniec wzbrania się, jakby zawstydzony:

— Dziękuję. Ale ja... ja wina nie pijam.

Skrzepiony nieco żołnierz podnosi się, szuka po kieszeniach, dobywa papierosa:

— To choć zakurz sobie przyjacielu.

— Dziękuję bardzo — baka młodzik zakłopotany — ale ja i nie palę.

— Cóż znowu? abstynent?

— Nie. Przed wojną byłem skautem.

Mówi »przed wojną«, jak gdyby to były czasy dawno minione, odległe.

— Skautem? Cóż to takiego?

Młodzieniec dobrze wyjęczyć się nie umie. Ktoś z nas go wyręcza. Chory żołnierz przytakuje:

— To dobre, bardzo dobre. Za młodu wyrabiaj w sobie, przyjacielu, hart i charakter, byś kiedyś, gdy dorośniesz, prze-

trwał taką wojnę, gdyby i na was, młodszych, spaść miała.

Młodzieniec kiwa głową, żołnierz znów pyta:

— Coś ty za jeden, przyjacielu? Skąd jedziesz?

— Ja... Z oddziału Piłsudskiego. Strzelec.

— Jakto? — chory podnosi się na łokciach — jakto? ty? ty? stamtąd? odkąd?

— Przeszliśmy granicę pierwsi. Odtąd byłem pod Piłsudskim wszędzie.

— Jak to? ty stamtąd! — chory patrzy na młodzika wątłego i zbiedzonego z osłupieniem — ty stamtąd? w twym wieku? dzieciaku i dotąd przetrzymałeś?

— Byłbym wytrzymał nadal, ale odesłali gwałtem, żem chory. Ja nie chory. Jeno zaraz za początku, za Kielcami, uderzyli w piersi kolbą, czy czymś innym (było ciemno); nie mam rany, tyle, że bolało; wciąż boli. Myślałem, że minie. Pewno, żeby minęło, skorom przetrzymał dotąd. Cóż, kiedy odesłali gwałtem.

Chory Czech-olbrzym wpatruje się w młodzika w milczeniu, potem znów pyta:

— A skąd się ty przy mnie wzięłeś, opiekunie?

— Zastałem pana tu w wagonie. Skoro jedziemy razem...

— Bodaj ci kiedyś inni odplacili sercem, gdy będziesz w potrzebie! Bodajś nigdy nie prosił napróżno!

— Cóż znowu? Bo ja nawet..., ja chciałem o coś poprosić.

— Co? Mów!

— Czyby nie można zamknąć tamtego okna? Chłodno. Burka cienka, płaszcz nie mam.

Wszyscy skoczyli ku oknu. Chory żołnierz pytał:

— Jakto? Wy t a m niemacie płaszczów?!

— Ależ mamy, wszystko mamy. Płaszcz potrzebniejszy tym, co zostali w polu. I ja dostanę, gdy powrócę. Ale zabierać im teraz, gdy jadę na leczenie...

Młodzieniec zamilkł. Chory żołnierz, wyczerpany wysiłkiem, opadł na leżysko i zmrózzył oczy. Pociąg ruszył; w ciemnym przedziale ciszę przerywał jeno wiatr, pluśkając o szybę, zakonnica szeptała modlitwy, a po chwili i półgłós chorego, mrużącego wół przytomnie pod nosem:

— Dzieciaki doma, doma! Tam straszno. Nic to: zwyciężymy, pobijemy! A moje dziecko? czy syn, czy córka? odjechałem przed połogiem. A może wdowiec? Albo

ona będzie wdową, a ono sierotą. Nic to: zwyciężymy!

Pochylony czujnie nad chorym żołnierzem-olbrzymem czeskim, czuwał dalej polski strzelec, dzieciak.

Czy, jak się jego skaut sprawia, dowie się kiedykolwiek twórca skautingu: Baden-Powell, generał angielski — wróg?

Z życia skautów.

Bochnia. I. Drużyna skautowa im. hetm. St. Żółkiewskiego. Sprawozdanie za czas od 30. VI. 1914 do 10. VI. 1917.

Z końcem czerwca 1914 r. liczyła nasza drużyna 30 ochotników i 26 wywiadowców. Wojna była powodem zupełnego zastoju w pracy, gdyż organizatora i kier. drużyny powołano w d. 2. VIII. 1914 do wojska, a starsza młodzież wstąpiła w szeregi Legionów polskich. Budynek sokoli, zatem i naszą izbę harcerską, zburzono podczas inwazyi rosyjskiej. Gmach gimn. zajęto na dłuższy czas na szpitale wojskowe.

W dniu 12. kwietnia 1917 zorganizował na nowo nauczyciel gimnast. (naczelnik Sokoła) z uczniów tutejszego gimnazjum (III—VII. kl.) I. Boch. druž. skautową hetm. St. Żółkiewskiego. W pierwszych dniach liczyła drużyna 102 uczniów. Z końcem roku szk. liczy 84 ochotn., 1 druž. i 1 instruktora. Drużynę podzielono na 12, obecnie na 9 zastępów.

Oddziały skautowe przerabiały w pierwszych tygodniach organizacyi przeważnie początkowe ćwiczenia i wycieczki, połączone z gawędami obozowymi, celem zaznajomienia się z podstawowymi sprawami życia skautowego. Zastępy mają stale wyznaczone godziny gawęd i ćwiczeń (2 godz. tygodn.). — Prócz tego odbył się 2-miesięczny kurs instruktorski dla zastępowych i ich zastępców w 2 godz. tygodn.

Izba harcerska znajduje się w sali gimnastycznej. Pierwszy egzamin złożyli prawie wszyscy członkowie drużyny.

Stan kasy przedstawia się dodatnio. Majątek drużyny wynosi w gotówce 34 K. 56 halerzy.

Drużyna posiada i własną bibliotekę (135 dzieł dobor.). Członkowie korzystają z biblioteki 2 razy w tygodniu za skromną opłatą (2 h. za książkę).

Drużyna odbyła 2 wspólne ćwiczenia w okolicy Bochni, nadto kilka ćwiczeń praktycznych z zastępów. i ich zastępcami.

Poszczególne zastępy podjęły się rozlicznych prac praktycznych, np. zast. »Kruków« uczy się introligatorstwa, zast. »Kotów« ogrodnictwa, zast. »Gołębi« zajął się handlem i t. p. — Nadmienić w końcu należy, że czynności instruktorskich podjął się dh. Wład. Spoliński — były drużynowy z N. Sącza (obecnie jedn. ochotn. 32 pułku obr. kraj. w Bochni). Drużyną kieruje nauczyciel gimnastyki. Czuwaj!

Ad.

Tarnów. Dawno już nie ukazała się na łamach „Skauta“ żadna wieść z Tarnowa. Nie

znaczy to jednak, jakobyśmy nie mieli niczego o sobie całej braci harcerskiej donosić, owszem, życie tarnowskich harcerzy bardzo jest bogate w swych przejawach i zasługuje na bliższe poznanie. Oto, co mamy do doniesienia:

W roku szkolnym 1916/17 praca nasza tężeje, nabiera rozmachu, staje się wszechstronną. Stosunek do szkoły i domu staje się wyraźny i jasny; szersze społeczeństwo poznaje naszą pracę i darzy ją przychylnością, choć jeszcze nie poparciem.

Nasza organizacja lokalna i sposób prowadzenia pracy są wzorowane, choć nie ślepo i niewolniczo na harcerstwie Baden-Powella (angielskiem). Kiedy bowiem od pracy bierniej, prowadzonej pod hasłem »przetrwaj!«, kiedy to myślało się tylko o skupieniu dawnych harcerzy w ścisłe kółko, a pracy intensywnej nie uprawiano (lipiec 1915, styczeń 1916) przeszliśmy do pracy czynnej, kiedy zrozumiano, że niedość jest zachować gmach naszego harcerstwa od runięcia, ale że gmach ten wzmocnić i powiększyć trzeba, a drużyna rozwinęła się w hufiec, wtedy to okazało się koniecznym wprowadzić w naszą organizację lokalną pewien ścisły kierunek i pewne formy organizacyjne. Wzięliśmy je z baden-powellskiego pierwowzoru. Także w wielu szczegółach trzymamy się wskazówek Baden-Powella; i tak: w mustrze, mundurach, oznakach, ukłonie, przepisach sprawności etc. Wielką uwagę zwracamy na egzaminy i sprawności.

Ogólna liczba harcerzy wynosi w 4 drużynach 160 chłopów. Drużyny prowadzone są przez podharcemistrzów. Liczba zastępów 17. Młodszych chłopców (niżej lat 12) organizujemy w zastępy wilczą, oparte na specjalnych regulaminach. Po ukończeniu lat 12 w szczególnych wypadkach wcześniej przechodzą oni do zastępów harcerskich z nabytem już podstawowym wykształceniem harcowem.

I. TW. Dr. Harc. Zawiszy Czarnego liczy 36 chłopców w zastępach Kruków, Orłów, Niedźwiedzi i Wilczą. Uczniowie szkoły realnej; kilku uczniów szk. lud. i handl. Drużyna przeciętna, wyćwiczenie słabe.

II. TW. Dr. Harc. por. Sz. Mohorta: 40 chłopców w zast. Wilków, Kruków, Bocianów, Wyźłów, Grzywaczy. Gimnazjum I. Drużyna dobra.

III. TW. Dr. Harc. pułk. J. M. Wołodajowskiego: 70 ludzi w zast. Kukułek, Lisów, Jastrzębi, Bobrów, Wilków, Wyźłów i Wilczą. Uczniowie gimn. II., kilku uczniów szk. lud. i handl. Wielu chłopców starszych. Drużyna bardzo dobra; pod względem egzaminów stoi najwyższej; zastępy specjalizują się*).

IV. TW. Dr. Harc. H. Sienkiewicza: 13 ludzi, 1 zastęp Orłów. Szkoła wydzielona. Drużyna do niedawna silna, wskutek niepomysłnych okoliczności zmalała i osłabła.

W hufcu mamy więc: 1 harcerza, 3 ćwiczków, 31 wywiadowców, 84 młodzików, 39 egza-

minów sprawności; 30 ciurów. Razem 149 harcerzy. Wilczą jest obecnie 11.

Od stycznia do maja b. r. wynajmowaliśmy (za pieniądze ze skarbu hufca) izbę przy ul. Krakowskiej 59; obecnie mamy małą ale miłą, wygodnie i pięknie urządzoą izbę w Sokole I. W izbie stale schodzą się chłopcy na t zw. „kasyno“; urządziliśmy także przedstawienia kinematograficzne. Książnica nasza liczy 1008 dzieł i daje dochód miesięczny do 40 K. W kasie hufca z przed wojny zostało 300 K., obecnie skarb hufca liczy 355.24 K. (duże wydatki na opłaceniu izby!), skarb poszcz. drużyn razem 48.46 K. Kramiki szkolne, antykwarnia i sekcyja dostaw przedstawiają obecnie wartość ponad 200 K. (w towarach). Wyekwipowanie dość słabe, w I. dr. bardzo dobre; każda drużyna ma swój skromny sztandar z orłem i lilią; wszyscy noszą laski.

„Skaut“ jest dla wszystkich obowiązujący; prenumerujemy go w 160 egzempl. Mamy własną „sekcję dostaw“ zaopatrującą harcerzy w mundury i przedmioty zbroi harc.; wydaliśmy szereg pocztówek i t. d. Założyliśmy niedawno antykwarnię. „Harcerskie kramiki szkolne“ mają poparcie władz szkolnych i przynoszą nam duże dochody. Na 3 Króli harcerze z gwiazdą („Trzej królowie harcistrzowie...“) obeszli kilka domów i w zaprzyjaźnionych rodzinach zbierali datki za »kolędę«. »Liga kobiet« w swym sklepie sprzedawała nasze wyroby, za co jej tu dziękujemy. W dniu, poświęconym w szkołach średnich pamięci H. Sienkiewicza, sprzedawali harcerze na swój dochód żałobne oznaki z krepy (własnego wyrobu oczywiście). Rozpoczęliśmy naukę intraligatorki; wielu harcerzy zajmuje się stolarką i robotami piłeczkowymi. Oto jest więc nasz przemysł.

Wielu harcerzy (zwłaszcza z III. TW.) służy w legionach lub w wojsku austr. Ci harcerze utrzymują ze swemi drużynami stosunki a nawet odwiedzają nas; posyłamy im „Skauta“.

Praca idzie dobrze; gawędy prowadzone są zastępami (Dr. I. i IV. w izbie harc., dr. III. i II. — na skutek zakazu dyrekcyi — w gimnazjum), harce zazwyczaj drużynami; oprócz tego każda drużyna ma co niedzieli raport, także zwracamy uwagę na ćwiczenia fizyczne i sporty: lekka atletyka (2. VII. 1916 mieliśmy zawody), piłka nożna, strzelanie z kuszy, pływanie; gimnastyka w Sokole II. obowiązuje wszystkich harcerzy. Musztra odbywa się stosunkowo rzadko. Oczywiście, baczna zwracamy uwagę na stwierdzenie przez chłopców życia praw i przyrzeczenia, ale nie drogą nudnej, ustawicznej gadaniny na gawędach.

W czasie wakacyi 1916 r. urządziła Dr. I. stały obóz tygodniowy w Wierchosławicach (koszt na chłopca: 6 koron), dr. II. odbyła wycieczkę Tarnów-Zakopane i zwiedziła Pieńiny i Tatry, zaś dr. III. urządziła szereg mniejszych wycieczek (Tarnów-Nowy Sącz). Przy każdej sposobności urządzamy dłuższe wycieczki (np. na Melsztyn, Łowczówek) i posłuchy (harce nocne), zazwyczaj połączone z obozowaniem. Mieliśmy kursa sprawności sygnalistów, wskazidrogów i pionierów, oraz na wywiadowców. Także odbyły się wykłady dla zastępowych. Rady harcistrzów i rady

*) Podam tylko, że sygnaliści osiągnęli szybkość 129 liter na minutę w semaforach, a budowa przęśła do mostu trwa 6 minut.

drużyn (zastępowych) są stale co pewien czas zwolowane.

5. V. 1917 były drużyny I. i II. na robotach polnych w Wierzchosławicach, a dyrekcje szkolne uwolniły harcerzy na ten dzień od nauki.

Hufiec cały zbiera się tylko na obchody rocznic narodowych oraz na »wieczornice« np. św. Mikołaja, święcone. Dn. 29. IV. 1917. mieliśmy uroczystość św. Jerzego (przrzeczenie, wręczenie sztandarów chorążym); obecni byli przedstawiciele Sokoła, szkoły i drużyna żeńska. 10. VI. wizytował nasz hufiec dh. zastępca nac. komendanta Harc., Bron. Piątkiewicz z Krakowa. Program wizytacji objął poza konferencją z prezesem »Sokoła« i zwiedzeniem izby, biblioteki itd. przegląd drużyn męskich i żeńskiej, raport, przrzeczenie harcerzy i harcerek, defiladę i zebranie zastępowych. Tegoż dnia odbył się zjazd harcistrzów II. okręgu; obecnych było 19 harcistrzów i harcistrzyń z Tarnowa, N. Sącza, Mielca, Ryglic i Krakowa.

W ogólnej wystawie I. i II. okręgu w Krakowie (wrzesień 1917) wzięliśmy żywy udział; przygotowaliśmy już wiele pięknych prac. Z krakowską delegacją NKH. utrzymujemy ciągły kontakt.

Harcerze kilkakrotnie występowali publicznie. 31. X. i 1. XI. 1916 pełnili wartość honorową na grobach powstańców na tut. cmentarzu i tworzyli kordon. W czasie uroczystego pochodu 9. XI. 1916 pełnili służbę bezpieczeństwa i ordynansową; wzięcia udziału w pochodzie 3 maja zakazały nam dyrekcje szkół.

W ostatnich czasach (maj 1917) spełnili tutejsi harcerze wiele usług w służbie TSL. i Czerwonego Krzyża; powodzenie swych zbiórek 6. V. i 27. V. zawdzięczają te organizacje w bardzo dużej mierze wydatnej pomocy harcerzy; harcerze roznieśli do dwieście listów na polecenie TSL. i Czerw. Krzyża, pomagali w bibliotece TSL, wysłedzili i ujęli w ciągu 6 godzin złodziei, którzy skradli 2000 oznak 3 maja; harcerzom oddano w tutejszych szkołach średnich wyłączną sprzedaż oznak 3 maja — sprzedaliśmy ich 1100. Dyrekcja Gimn. II. zakazała jednak harcerzom uczniom tego zakładu pomagać w zbiórkach na TSL. i Czerwonego Krzyża.

Aby móc wymieniać poglądy i doświadczenia harcower, nawiązaliśmy korespondencję z całym szeregiem polskich (wszystkich trzech zaborów) i obcych dr. harc. Częste konkursy dają harcerzom pole do wykazania nabytych wiadomości.

Słownictwo wprowadziliśmy u siebie (jeszcze w styczniu 1916) czysto polskie (?) — a więc »harcerz« i pochodne. Aby zmusić harcerzy do dbania o czystość języka ściągamy za wyrazy obce, użyte w izbie (w dr. III. i IV. wszędzie) karę 2 gr.; za wyraz »skaut« i pochodne 4 gr. (?)

Na wezwanie »Komitetu opieki nad jeńcami woj. Polakami« zarządziliśmy zbiórkę zużytych znaczków pocztowych; wynik zbiórki co miesiąca odsyłamy do Komitetu w Krakowie; by harcerzy do zbierania marek zachęcić, dajemy za 100 zebranych znaczków 1 kreskę.

Po wakacjach odbędą się — dzięki uprzejmości jednego z tut. lekarzy — badania lekarskie. Dawny doktor harcowski jest z powodu nawalu pracy — nieczynny.

W każdej ze szkół średnich mamy swego kuratora, reprezentującego nas przed władzą szkolną (w szkole realnej p. Barabasz, w gimn. I. p. Paweł Danek, w gimn. II. p. Br. Szuba, ten ostatni zwłaszcza jest nam ogromnie pomocny). Kontakt z wydziałem Sokoła istnieje. Natomiast brak bliższego kontaktu z ogółem rodziców. Po wakacjach ma powstać patrol opiekunów nad harcerstwem, wspólny dla dr. męskich i żeńskiej.

Stosunek do szkoły jest przeważnie dobry; niemal wszyscy harcerze są dobrymi uczniami. W szkole realnej 20% uczniów jest harcerzami, w gimn. I. 10%, w gimn. II. aż 32%.

Drużyny w Trześni i Ryglicach podpadają pod rozkazy tw. komendy harc. Także żydzi mają tu swoją męską i żeńską drużynę (»szomrim«). Dr. męska liczy 20 ludzi w 1 »plutonie«, żeńska 2—3 zastępów.

W czasie wakacji pošlemy kilku starszych harcerzy na kurs instruktorski w Górcach, urządzimy obóz hufca; ponadto właściciel dóbr w Kończyskach, p. Budzyn, zgłosił gotowość bezpłatnego przyjęcia na pewien czas 10—15 harcerzy, P. nadleśniczy Schierautz w Wałrudach pod Radłowem zaprosił także zastęp harcerzy na 2 tygodnie do siebie. Chłopcy przez pół dnia będą pracować w lesie (lżejsze prace, zależnie od wieku i siły). Na dochód wakacyjnych osad i obozów harc. mieliśmy odegrać sztuczkę p. t. »Nasze Harce«, ale wykonanie zamiaru tego uniemożliwił zakaz dyrekcji szkolnych.

Po wyjeździe teatru, który obecnie zajmuje niemal cały budynek Sokoła, otrzymamy dla siebie 2 duże izby; wówczas będziemy także mogli urządzić warsztaty.

Tak więc mniej więcej przedstawia się nasza praca i nasze życie. Zdajemy sobie dobrze sprawę z tego, że wiele jeszcze mamy do zrobienia i że daleko nam do doskonałości, ale z drugiej strony z dumą możemy powiedzieć, że dokonaliśmy stanowczo daleko więcej, niżby w obecnych warunkach naszymi własnymi siłami, siłami młodych chłopców, zrobić było można Zważcie, że wojna nie zostawiła śladu z naszej przedwojennej pracy i że sami musieliśmy doprowadzać ją do dawnego stanu. Poczucie własnej wartości i zadowolenie, jakiego doznajemy, patrząc na chłopców naszych, których nauczyliśmy widzieć w harcerstwie zaszczytną służbę dla Ojczyzny, a którzy do naszej idei całą duszą swą się przywiązali, dodaje nam energii do pracy dalszej pod hasłem:

»Wszystko co nasze, Polsce oddamy!«
Tarnów, 15. VI. 1917.

Tarnów. I. TW. żeńska Dr. Harc. Anny Doroty Chrzanowskiej rozpoczęła swą pracę w listopadzie 1916 r. i prowadziła ją do połowy lutego 1917, poczem nastąpiła przerwa (brak opalu) do połowy kwietnia. Drużyna liczyła 36 dziewcząt; obecnie liczy tylko 27 czynnych harcerek w zastępach Jastruni, Szarotek, Maków i Bratków. Gawędy odby-

wają się stale co soboty od 2½—4 godz. po południu w budynku szkoły wydz., w niedzielę rano zbiórka a popołudniu zazwyczaj harce. Przerabiano materyał do egzaminu ochotniczki, musztre, sygnalizację itd. Skarb drużyny wynosi 103 K. 31 gr. Dn. 10. czerwca b. r. złożyło 18 harcerek przyrzeczenie harce. w obecności dha kom. okręgu Br. Piątkiewicza. Drużyna dzielna, dobrze wyćwiczona i jednolicie umundurowana (białe bluzki, granatowe sukienki, czerwone krawaty) przedstawiała się podczas przeglądu bardzo dobrze. W czasie wakacji zajmą się harcerki zbieraniem ziół leczniczych. Drużyna prowadziła mały „kramik przyborów szkolnych“. Wszystkie harcerki prenumerują „Skauta“. Harcemistrzynią jest p. Fr. Czernačka, podharcemistrzyniami p. M. Dziamiczka i M. Vetulanówna. W tym miesiącu otrzyma drużyna izbę w „Sokole“. Praca w roku przyszłym zapowiada się bardzo dobrze.

Rygllice. I. R.E. Dr. Harc. naczelnika Kościuszki została założona z początkiem czerwca 1917 r. i liczy 19 chłopców wiejskich w 2 zastępach (Wilki i Lisy). Jeszcze poprzednich wakacji urządzał jeden z tarnowskich zastępowych zabawę, gry i wspólne śpiewy z młodzieżą wiejską; w bieżącym zaś roku doprowadził do założenia drużyny. Praca zapowiada się dobrze; poprowadzi ją kilku członków tarnowskich drużyn harc. A. C.

Trześń, o. p. Nadbrzezie. Z początkiem grudnia 1916 założył tu Wł. Motas, członek II. tarnowskiej dr. harc. I. T.N. drużynę im. Mohorta. Do drużyny zaciągnęło się 26 chłopców wiejskich, uczęszczających do tutejszej szkoły ludowej. Podzielono ich na trzy zastępy (Wilków, Lisów i Orłów) i zastęp Wilczą. Ochotnicy wciąż się zgłaszają. Z powodu zimna wycieczek ani gawęd początkowo urządzić nie było można, natomiast wyćwiczono się w maszerowaniu i śpiewaniu. Dn. 28. stycznia odbyła się zbiórka całej drużyny; przerabiano egzamin młodzika. Dopiero na wiosnę rozpoczęła drużyna właściwą pracę. Chłopcy gromadzi się w szkole na gawędy; znakomitem miejscem do ćwiczeń są rozległe, górzyste błonia pod wsią, zaś w pobliżu wsi znajduje się las.

Od marca stale co niedzielę odbywają się zbiórki i gawędy. 10 chłopców zdało już egzamin pierwszy. Chłopcy co niedzielę na raporcie składają datki dobrowolne; skarb drużyny liczy już 13 koron. Z księżnicy — 46 dzieł — wypożyczają harcerze książki za opłatą miesięczną 20 gr.; dotychczasowy dochód wynosi 8 koron. Podharcemistrz, który prowadzi drużynę, uczęszcza do gimnazjum w Sandomierzu. W Sandomierzu zawiązano także z początkiem bieżącego roku szkolnego drużynę, ale wkrótce rozwiązał ją dyrektor gimnazjum. A. C.

Bobowa. I. BA. Dr. Harc. T. Kościuszki musiała — wskutek niekorzystnych warunków rozwoju, głównie z powodu braku kierownika — pracy swej zaprzestać.



Odezwa

w sprawie zbierania materyałów do folkloru wojennego.

Ludy wszystkich czasów i wszystkich krajów miały i mają swoje zapatrywania na wojnę, różne przepowiednie, zwyczaje, przesady, pieśni i wyrażenia z wojną związane. Żołnierz z ludu, wstępujący do armii, przynosi już z sobą szereg tych pojęć i zwyczajów życia żołnierskiego jeszcze z czasów pokojowych, ale znalazłszy się w środowisku, skupiającem ludzi różnych narodowości, różnych sfer społecznych i stopnia kulturalnego, rzucony w zgoła odmiennie warunki bytu, otoczony grozą niebezpieczeństw, tworzy nowe poglądy, wierzenia i praktyki, nowe pieśni, a nawet odrębną gwarę wojenną.

Ze stanowiska nauki przedstawiają one dużą wartość, pozwalając wnikać w duszę żołnierza, uzewnętrzającą się w jego wierzeniach, zwyczajach, twórczości i języku, temsamem zaś poznać nową, bardzo ciekawą, a mało dotąd znaną stronę życia, pojęć i mowy ludu naszego

Za przykładem zagranicy, gdzie podjęto już pracę w tym kierunku, Polskie Archiwum Wojenne, gromadzące dokumenty i pamiątki wojenne, rzuca myśl zbierania wojennych materyałów ludoznawczych i w tym celu podaje poniższy kwestyonaryusz, zachęcając wszystkich, którzy mają do tego sposobność, a uznają wartość naukową tych materyałów, do spisывania i nadsyłania odpowiedzi.

Kwestyonaryusz.

1. Czy i jakie były ludowe przepowiednie i wróżby, dotyczące: a) wybuchu, b) przebiegu, c) końca wojny?

2. Jakie znaki zwiastowały wojnę w pojęciach ludu? (znaki na niebie i ziemi, zachowanie się pewnych zwierząt, zwłaszcza ptaków)?

3. Jakie zwyczaje zachowuje lud przy rekrutacyi? (przystrajanie się, poczęstunki i inne oznaki wesela czy smutku).

4. Jak sobie lud tłumaczy przyczyny wojny?

5. Jakie środki chronić mają żołnierza od kul, cięć i niewoli? (medaliki, szkaplerze, obrazki, woda święcona, modlitwy i nabożne sentencje przepisane pewną ilością razy, zioła i inne talizmany, zaklęcia i prak-

tyki czarownicze; kąpiele i okadzania; unikanie noszenia przy sobie pewnych przedmiotów np. kart do gry).

6. Jakich domowych środków leczniczych używa lud na wojnie, aby wyleczyć się z ran lub chorób, względnie chorobom zapobiedz?

7. Jakich środków używa żołnierz, aby pewniej trafić nieprzyjaciela? (poświęcenie broni, pocisków, sposób wkładania ich do lufy, rycie pewnych słów lub znaków na pociskach, wypowiedzanie pewnych zaklęć, noszenie przy sobie pewnych przedmiotów itp.).

8. Inne zwyczaje i praktyki przed, podczas i po bitwie (okrzyki wojenne, podstęp wojenny).

9. Podania i legendy, dotyczące pewnych bitew lub pewnych pół-bitew, (np. ukazywanie się Matki Boskiej, aniołów, dyabłów, duchów itd.)

10. Co zwiastuje rodzinie śmierć żołnierza? (przecucia, sny przepowiadające śmierć, ukazywanie się duchów zabitych żołnierzy, stukanie po nocy, zachowywanie się zwierząt i inne znaki, pochodzące od zabitych).

11. Pieśni i śpiewki wojenne, poważne i żartobliwe, (chodzi o teksty i melodye tylko takich pieśni i śpiewek żołnierskich, które nie były drukowane, nawet o najbardziej rubaszne).

12. Napisy i rysunki na ścianach wagonów, koszar, budek strażniczych, rowów strzeleckich, napisy na krzyżach i grobach żołnierskich.

13. Gwara żołnierska, (żołnierskie określenia, nazwy i przydomki w zakresie poszczególnych rodzajów broni, stopni wojskowych, umundurowania i uzbrojenia, ćwiczeń wojskowych, potraw, napojów, paleń, mieszkań, osób cywilnych i wojskowych, zwierząt i różnych przedmiotów, z którymi żołnierz częściej się styka; mowa lub wyrażenia, zrozumiałe tylko dla wtajemniczonych tego samego oddziału itp.)

Odpowiedzi na powyższe, choćby niektóre tylko pytania, spisywane jak najwierniej i bez własnych uwag piszącego, nadsyłać należy pod adresem Zarządu Polskiego Archiwum Wojennego, Kraków, gmach Akademii Umiejętności

Z nowych wydawnictw dla młodzieży.

Ks. Waleryan Adamski: »Prawidła gier ruchowych« wydane z polecenia

Związku Towarzystw Młodzieży. Zeszyt I. Prawidła gier ruchowych i wskazówki ogólne. Stron 80. Cena 40 fen. Zeszyt II. Słowniczek wyrażań technicznych używanych przy grach ruchowych. Stron 24, cena 20 fen. Zeszyt III. Pogoń. Stron 16, cena 20 fen. Zeszyt IV. Palant polski. Stron 23, cena 20 fen. Poznań 1917. Nakładem i czcionkami drukarni i księgarni św. Wojciecha.

Związek Towarzystw Młodzieży w Poznaniu postanowił wydać zbiorek prawideł gier ruchowych w poszczególnych zeszytach. Wydawnictwo takie rzeczywiście jest potrzebne, szczególnie ze względu na młodzież, dla której gra ruchowa tak wielkie ma znaczenie wychowawcze i zdrowotne.

Zeszyt pierwszy ma zastąpić brak podręcznika, któryby krótko i treściwie podał wskazówki przy zaprowadzaniu, urządzaniu i wyuczaniu gier. Zawiera on ogólne uwagi o nazwie i podziale gier, wskazówki higieniczne, pedagogiczne i prawnicze, ogólne prawidła techniczne, wspólne wszystkim grom ruchowym, a więc o graczach, o boisku, jak je urządzić, podzielić, ochraniać, o przyborach do gier ruchowych potrzebnych, jak je nabyć i ochraniać, o prawidłach głównych, o karach, o sędziach i o zawodach.

»Słowniczek wyrażań technicznych przy grach ruchowych« dąży do wyrugowania na boiskach wyrazów obcych, niemieckich i angielskich, a zastąpienia ich wyrażeniami technicznymi polskimi, które już dzisiaj poszły prawie zupełnie w zapomnienie.

Zeszyty dalsze, z których dotąd ukazały się trzeci »Pogoń« i czwarty »Palant polski«, zawierają opisy i objaśnienia właściwych gier. Autor w uwagach wstępnych podaje historię odnośnej gry, a opis sam przeprowadza nadzwyczaj przejrzysto i przystępnie, tak że wyuczenie gier według zeszytów nie przedstawi trudności.

Bardzo wydatną cechą tegoż wydawnictwa to wygodny, kieszonkowy format, a taniość zeszytów czyni je dostępnymi nie tylko kierownikom towarzystw i gier, lecz każdemu poszczególnemu członkowi towarzystw.

»Walka o język«. Lwów 1917. Nakładem Książnicy polskiej Towarzystwa Nauczycieli szkół wyższych we Lwowie. Warszawa — Gebethner i Wolff. Poznań — M. Niemierkiewicz, str. 284. Cena 7 K.

